

Somalia jest kolejną i zapewne ostatnią ofiarą laureata Pokojowego Nobla, Obamy

18 października 2016

Setki nalotów i lądowych akcji wojskowych odbywa się w Somalii, podczas gdy Obama przygotowuje się do przekazania prezydenckiego fotela.

Mimo wielokrotnych publicznych zapewnień prezydenta Baracka Obamy, że jest przeciwny amerykańskim operacjom lądowym, czyli tzw. „butom na ziemi”, zaledwie tygodnie przed końcem urzędowania Obama zwiększa amerykańską obecność wojskową w rozdartej wojną Somalii. Pentagon wysłał kolejnych 300 żołnierzy wchodzących w skład sił specjalnych i nasilił naloty powietrzne w tym afrykańskim kraju – donosi „New York Times” w niedzielę.

Amerykańskie specjalne oddziały operacyjne były już wcześniej „mocno zaangażowane” w działania wojenne wraz z wojskami somalijskimi i afrykańskimi – informują urzędnicy afrykańscy. Dzieje się to w ramach tzw. operacji „Somalia Campaign”, którą Obama po cichu i skrycie wspierał w walce z grupami Shabab, powiązanymi z al-Kaidą.

Siły specjalne USA przeprowadzają co najmniej sześć akcji zbrojnych miesięcznie przeciwko – jak twierdzą – pozycjom grup ekstremistycznych.

Urzędnicy informują NYT, że wojska amerykańskie dokonują aresztowań i przesłuchań domniemanych bojowników zanim ci są przekazywani lokalnym władzom somalijskim – co budzi podejrzenia, że może dochodzić do użycia „wzmocnionych technik przesłuchań”, czyli tortur z czego zasłynęli Amerykanie w

przeszłości.

Poważne zaniepokojenie budzą informacje na temat nalotów, w których giną setki ludzi, a które nie są upubliczniane.

Jeden z najtragiczniejszych nalotów dokonanych przez USA w Somalii nastąpił w marcu, kiedy Pentagon stwierdził, że jego odrzutowce zabiły ponad 150 domniemanych bojowników al-Shabab, podczas czegoś, co było „uroczystością ukończenia szkoły”.

W innym nalocie w zeszłym miesiącu zginęło dwunastu somalijskich żołnierzy rządowych, którzy są ponoć sprzymierzeńcami USA – poinformowali New York Times somalijscy urzędnicy.

Tymczasem Pentagon przyznaje się do bardzo niewielu z setek operacji odbywających się w Somalii, nazywając je „uderzeniami w samoobronie”. Jednak analitycy i obserwatorzy konfliktu uważają, że te uzasadnienia stają się samospełniającymi się przepowiedniami, gdyż jedynym powodem, dla którego siły USA znajdują się w obliczu zagrożenia ze strony grup al-Shabab, jest ich obecność w Somalii.

Tylko w tym roku Obama zatwierdził naloty i tajne operacje militarne w co najmniej siedmiu krajach. Kampania w Somalii wydaje się być wyraźnym sygnałem dla następcy Obamy, jak prowadzić dalszą politykę zagraniczną. Historycy zapamiętają ten kraj jako kolejną poważną plamę na prezydenturze Obamy – jeden z najważniejszych celów dla ataków dronami, w których zginęły setki cywilów z ręki – było nie było – laureata Pokojowego Nobla.

Opracowanie: Rafał Betlejewski

Na podstawie: TeleSUR, New York Times,
TheBureauInvestigates.com

Źródło: MediumPubliczne.pl